WYDANIE POŁUDNIOWE.

„GŁOS NARODU“ Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 6 halerzy Wychodzi dwa razy dziennie. „GŁOS NARODU“

Wychodzi dwa razy dziennie o godz. 12-ej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zaneszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70. kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10 w innych państwach: kwartalnie kor. 12, Za jednorazową wysyłkę dziennie dopłaci się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer połudn. 10 ha wieczorny 4 hal Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty. franco do Administracji „Głosu Narodu“. Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyj przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie Monarchji i w państwie niemieckiem — Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisy Redakcya nie zwraca. Adres Red.: Ul. św Krzyża l. 7. Adres tel. „Głosu Narodu“ Kraków, Tel. Nr. 190.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu“ róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7 Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 15 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna. w Wiedniu Haasenstein & Vogler. M. Opelik. M. Dukes, M. Schalek. E. Brunn, Rutschberg & Schlern, R. Moses Friedl, w Berlinie F E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Baczkowski 14 Cite de Trevise. John F. Johnes & Cie.

Nr. 587 Kraków, piątek 27 grudnia 1907 r. ROK XV.

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM!
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 27 grudnia.

Kalendarzyk kościelny: Dziś w piątek Jakóba Apostoła i Ewangiel. w sobotę Młodziaa. męczen. i Wiktora.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 min. 40. zachód przypada o godz. 3 min. 41. długość dnia godz. 8 minut 1.

— **Nabożeństwa.** Jutro w sobotę w Katedrze na Zamku nabożeństwo ku czci św. Młodzianków.

We wtorek na zakończenie roku, solenne nabożeństwo po południu, we wszystkich kościołach z wystawieniem Najśw. Sakramentu, kazaniem, procesją i odśpiewaniem *Te Deum.*

— **Ze świąt.** Tegoroczna aura tak pełna niespodzianek i świętom Bożego Narodzenia nie oszczędziła zawodu. Przybyły one nie w śnieżno białej szacie, nie raźnym kuligiem wsród trzaskającego mrozu i błyszczących w powietrzu kryształów lodowych, lecz przy monotonnym odgłosie jesiennej chlapaniny przypłynęły ze smutnym grudniowym deszczem.

W wieczór wigilijny brylanty śniegowe lśniły się tylko na choinkach jarzących się po za szybami mieszkań... Na dworze było czarno, błotno, mokro...

Na pasterkę sunęły szybkim krokiem postacie, ukryte pod parasolami. Dopiero o dwunastej, z chwilą rozpoczęcia się w świątyniach modłów przepisanych, wyjrzał z po za rozsuniętych chmur księżyc, rzucając srebrne potoki światła na wilgotne bruki i czarną ziemię... Ale nie na długo... Po deszczowej, jesiennej Wigilji zjawił się 1-szy Dzień Bożego Narodzenia w szacie marcowej. Od rana niemal przez cały dzień pruszył śnieg pomieszany z deszczem, zaściełając ulice i pola szarem błotem.

Na mieście panował też ruch bardzo mały. Skulone postacie przebiegały szybko dążąc do kościołów lub znikając w bramach domów. O 12-tej tłumy, wyległe ze świątyń, rozeszły się szybko po domach. Na ulicach można było spotkać tylko nielicznych przechodniów, przebiegających ulice, by co prędzej znaleść się pod dachem wśród grona krewnych i bliskich. Nawet na A—B nie było tradycyjnej defilady. Dopiero pod wieczór, jakby dla uratowania choć pozoru Zimowych Świąt, poczęły padać grubsze płatki śniegu i pokryły ziemię cienkim białym całunem. Zabielił się rynek krakowski, zabieliły się pola. Ta illuzja zimowa rychło jednak znikła.

Drugi dzień świąt rozpoczął się dobrym pusniaczkiem, śniegowa powłoka ... zmieniła się w grząskie błoto... Święta Bożego Narodzenia, jak przyszły tak i odeszły wśród marcowej szarugi...

Smutne jesienne święta! Zamiast wesołych barw Królowej Zimy, zamiast śnieżno białego puchu i radosnych dzwonków kuligowych, ponuro szeleściały krople deszczowe, wywołując szary, jesienny nastrój.

* * *

Że tradycja utrzymuje się w Krakowie, mieliśmy znów tego dowód w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia. Świadczyły o tem chodniki ulic, a szczególnie Rynek i Sukiennice, zasypane owsem. Zwłaszcza łobuzerja wszelkich odcieni ujawniała w tej zabawie niezwykłą gorliwość. Nietylko zasypywała ubranie kobiet, ale całemi garściami rzucała im owies prosto w oczy, tak że w wielu wypadkach musiały interweniować organa policyjne.

Ale Kraków jest również postępowy. Więc i tym zwyczaju wprowadził pewną inowację. Oprócz owsa rzucano także confetti, które sprzedawano na ulicy. Można powiedzieć, że nawet confetti miały większy odbyt niż owies. To też w kościołach uderzał niezwykły widok; ubranie modlących się kobiet, zwłaszcza młodych mieniło się od różnokolorowych papierków, bo trzeba zaznaczyć, że „świąteczni confeciści“ operowali przed kościołami. Przeciwko temu należałoby jak najkategoryczniej zaprotestować.

— **Opłatek.** We wtorek w południe Kapituła i duchowieństwo diecezjalne w pałacu książęcobiskupim, składało życzenia JEm; Kardynałowi-księciu biskupowi Krakowskiemu Ks. Puzynie

W tymże czasie w teatrze miejskim, staraniem dyrekcji odbył się wspólny opłatek artystów i artystek oraz całego personalu administracyjnego i technicznego. Zebrania wigilijne odbyły się w klubie prawników, w Resursie urzędniczej, i w lokalu Wzajemnej pomocy kelnerów. We środę odbył się o godzinie 5 po południu opłatek dla biednych chorych w szpitalu OO. Bonifratrów, w kaplicy miejscowej, po pokrzepiającej przemowie miejscowego kapelana i odśpiewaniu kilku kolęd, podczas których przeor O Bernatek i kapelan łamali się opłatkiem z chorymi, których obdzielono słodyczami i rozmaitemi przysmakami. Podczas uroczystości, w której udział brali także goście z miasta płonęła pięknie przystrojona choinka.

— **Pogoda** w oba dni świąteczne była wprost krytyczna. We środę miasto całe pokrywała warstwa błota, które wieczorem zwiększyło się jeszcze, gdy począł padać drobniutki śnieg. Temperatura, wynosząca w dniu tym 3 do 4 stop. powyżej zera, poczęła wreszcie w dniu następnym nieco się obniżać. Temu też zawdzięczamy, że drugie święto było pod względem pogody nieco pomyślniejsze. Lekki mrozek ściął wodę i błoto, których nie zdążył wysuszyć wiatr, śnieg począł padać coraz gęściej pokrywając miasto białym całunem, — w ten sposób w ciągu kilku godzin zaledwie pogoda marcowa ustąpiła pięknej grudniowej

— Z TEATRU MIEJSKIEGO. „Instynkt“ Kistemaeckers'a wraz jednoaktówką Revetty „Na odwrót“ grane będą po premierze dopiero w poniedziałek; dzień niedzielny wykorzystany będzie bowiem na wznowienie „Betlejem polskiego“ Rydla, które corocznie wypełnia teatr przez kilkanaście razy. W niedzielę popołudniu o godz 3 wesoła komedya Bogusławskiego: „Opieka wojskowa“.

— BOJKOT TOWARÓW PRUSKICH I ŻYDZI. Główny organ hakatystów „Kölnische Ztg.“ omawiając projektowany bojkot towarów pruskich, pisze że pruskiemu przemysłowi nie grozi stąd żadne niebezpieczeństwo, gdyż do bojkotu nigdy się nie przyłączą żydzi, którzy polskie sprawy nic nie obchodzą...

— **Potrójny zamach samobójczy.** We wtorek w wieczór wigilijny internowano po telegrafem słuchacza medycyny N. N. z Królestwa. Młodzieńca tego powstrzymano na moście podgórskim w chwili, kiedy chciał skoczyć do Wisły.

Okazało się, że była to już trzecia próba odebrania sobie życia. Najpierw wyskoczył oknem z I. piętra, przyczem się tylko potłukł, następnie strzelał do siebie z rewolweru ale chybił, aż wreszcie postanowił utopić się.... Wszystkich tych prób dokonał w przystępie silnego rozdrażnienia nerwowego. Biednego młodzieńca zaprowadzono na inspekcję policyi, gdzie po pewnym czasie przyszedł do równowagi, poczem puszczono go na wolność.

— **Kradzież na wieży marjackiej.** Wczoraj aresztowano pewnego mężczyznę, który na wieży marjackiej skradł zegarek srebrny na szkodę Piotra Dietra.

— **Kronika policyjna.** W wieczór wigilijny znajdowało się w aresztach pod telegrafem 24 osób nie mających dachu nad głową, do tego przybyło jeszcze we środę 16 tamże ogółem w pierwsze święto znajdowało się pod telegrafem 40 osób. We czwartek aresztowano tylko 4 osoby, z tych 1 za brutalne ciskanie owsem przechodniom w same oczy.

— **Nekrologia.** Filip Makowski, były nauczyciel muzyki, przeżywszy lat 86, zmarł w Krakowie 24 bm.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek dn. 27 b. m;. „Szkoła“ szt. w 4 akt. Z. Kaweckiego.

Sobota dn. 28 b. m:. „Instynkt“ szt. w 3 akt. H. Kistemackers'á (nowość) i „Na odwrót“ kom. 1 akt. G. Rovetty (nowość).

Niedziela dn. 29 b. m;. o godz. 3 popoł. „Opieka wojskowa“ kom. w 3 akt. Bogusławskiego. (Ceny zniżone do połowy). O godz. 7 „Betleem Polskie“, jasełka w 3 aktach Lucyana Rydla.

Poniedziałek dn. 30 b. m:. „Instynkt“ i „Na odwrót“.

Wtorek dn. 31 b. m:. „Narzeczona w depozycie“ kom. w 4 akt. P. Gavault i K. Charvay.

— **Z Podgórza.** „Sokół“ podgórski urządza dnia 31 b. r., jako w dzień św. Sylwestra wieczornicę taneczną, w której program wchodzą produkcje orkiestry, chóru sokolego, monologi, tercet komiczny p. t.: „Wesoły Sąd“, solo skrzypcowe z akomp. fortepianu, powitanie Nowego Roku 1908 i tańce. Wydział dokłada wszelkich starań, aby całość wypadła jaknajlepiej. Wstęp dla nieczłonków tylko za zwrotem zaproszenia; bilet familijny (4 osoby) 4 k., pojedynczy 1·50 k. Członkowie i ich rodziny płacą: bilet fam. 3 k., pojedynczy 1 k. Początek o godzinie 8 wieczorem. Stroje wieczorowe.

— **Piknik w Chrzanowie** odbędzie się w sobotę dn. 4 stycznia w salach Towarzystwa kasynowego. Początek o godzinie 8 wieczór;

tealety dla pań spacerowe, dla panów wieczorowe. Wstęp dla panów 4 kor. Zgłoszenia z udziałem przyjmuje komitet do dnia 2 stycznia.

Tarnów. (Miejska sala teatralna. Odznaczenie straży pożarnej).

Miasto nasze od paru lat nie posiada sali teatralnej, to też przedstawienia czy to amatorskie, czy też przejezdnej trupy aktorskiej, odbywają się w szczupłej sali „Sokoła“. Rada miejska przed paru laty postawiła wniosek o wybudowanie teatru miejskiego, obecnie zaś miejscowa kasa Oszczędności udzieliła na ten cel znaczny fundusz. Dzięki temu prawdopodobnie już wkrótce piękny projekt zostanie zrealizowany; Rada miejska w roku b. zakupiła przy ul. Krakowskiej i Urszulańskiej wielką parcelę, zaś na posiedzeniu w dniu 17 bm. ułożyła osobny budżet teatralny, dla którego ma się zaciągnąć pożyczkę, jaka będzie potrzebna dla wyrównania dochodów tego funduszu z wydatkami.

Tarnowska straż pożarna ochotnicza została odznaczona dyplomem honorowym przez Związek krajowy straży ochotniczych pożarnych we Lwowie za ćwiczenia zapasowe, które się odbyły dnia 22 lipca br. podczas zjazdu krajowego ochotniczych straży pożarnych we Lwowie.

— **Nabożeństwo za Wyspiańskiego** w Petersburgu. Jak donoszą z Petersburga, w poniedziałek nadchodzący, wszystkie tamtejsze Stowarzyszenia polskie, wspólnie organizują w kościele św. Katarzyny nabożeństwo żałobne, za duszę śp. Stan. Wyspiańskiego.

— WYSTAWA PRZEMYSŁU AUSTRYACKIEGO W WARSZAWIE. Dla skutecznego bojkotu towarów pruskich „Kur. Warsz.“ uważa za konieczne urządzenie w Warszawie wystawy przemysłu austryackiego, która zapoznałaby z tym przemysłem kupców tamtejszych i posłużyła do zastąpienia wyrobów pruskich galicyjskiemi lub austryackiemi.

Towary sprowadzane obecnie z sąsiednich Prus, pisze pomieniony dziennik, zanim powstaną nowe fabryki krajowe, powinniśmy sprowadzać z innego kraju sąsiedniego, aby nie ponosić wysokich kosztów przewozu koleją z krain odleglejszych.

Tym drugim sąsiadem naszym jest Austrja, tam więc przedewszystkiem kupcy nasi powinniby poszukiwać towarów, sprowadzanych obecnie z Prus, tem więcej, że nie brak tam fabrykantów Polaków, Czechów i innych ludów pobratymczych w każdej dziedzinie przemysłu.

Poruszając tę myśl mniemamy, że w swoim własnym interesie ci przemysłowcy austryaccy sami powinniby starać się wskazać nam, co i jak wyrabiają, no i za jaką cenę sprzedać nam mogą. Sprawą tą powinienby przedewszystkiem zająć się konsulat austryacko-węgierski, a następnie liczna u nas kolonja austryacka. Zróbcie wystawę przemysłu austryackiego, przedewszystkiem słowiańskiego i pokażcie nam, co z Austryi sprowadzać będziemy mogli, zanim my sami w kraju założymy brakujące a potrzebne fabryki.“ Projekt ten należy poprzeć ze wszech miar i zakrzątnąć się, aby wobec zamierzonego wyrugowania towarów pruskich z rynków polskich, zarówno Galicya, jak Król. Polskie przedstawiły sobie wzajemnie swój przemysł, gdyż zarówno tu, jak i tam, znajdą się wyroby, któremi można będzie zastąpić towar pruski.

Dzień więzienny.

(*Urywek*).

II.

Po chwili wszedł do nas „gospodarz“ sąsiedniej celi robić codzienny obrachunek „mieszkańców“. Robiło się to dla tego, aby utrzymać równowagę w i tak już przepełnionych celach. Nowi aresztowani napływali przeważnie w nocy, a wówczas spotykali takie same mniej więcej jak ja przyjęcie i dostawali się wreszcie do jakiejś celi przypadkiem lub prawie gwałtem. We dnie więc gospodarze sprawdzali ilość mieszkańców każdej celi, starając się, aby we wszystkich była jednakowa ilość. Okazało się z notatek „gospodarzy“ że, podczas gdy w naszej celi było 39 ludzi, w sąsiedniej było 36, tak że jednego lub dwóch trzeba było przenieść do sąsiedniej. Gdym to usłyszał, niezwłocznie zgłosiłem swoją kandydaturę do przeniesienia; jeden bowiem z siedzących tam, jak się okazało podczas rozmowy na kurytarzu, był bardzo sympatycznym chłopcem i prawie znajomym. Mówię „prawie“, bo nie znaliśmy się osobiście, ale mieliśmy wspólnych znajomych. Przedstawiłem powody, gospodarz zaaprobował, ja wziąłem palto na barki swe i przeprowadzka moja do sąsiedniej celi stała się faktem.

Gdy wszedłem do nowej siedziby, rozpocząć się tam miała właśnie wielka uroczystość: czytanie gazety, którą siostrze jednego z więźniów udało się przemycić, owijając w nią pieczeń; na zatłuszczoną. jako na makulaturę nie zwrócono uwagi i „wieści ze świata“ dostały się do więzienia, co było zresztą przez „władze“ surowo zabronione i karane. Gazeta taka szła po przeczytaniu kryjomo z rąk do rąk po wszystkich celach i była szanowaną tak, jak „na świecie“ żaden dziennik.

W celi, do której się teraz dostałem, siedzieli już „weterani“, albo nie pierwszą zawierający znajomość z więzieniem, albo też już parę miesięcy przebywający tutaj To też wszyscy prawie byli zagospodarowani, mieli pościel, talerze, kubki, a nawet jeden miał nóż, który stanowił chlubę celi i był starannie ukrywany przed oczyma dozorców, bowiem wszelki oręż u więźniów, a więc i noże i widelce były surowo zakazane i odbierane. Troskliwe o całość naszego zdrowia „naczalstwo“ dawało tylko drewniane łyżki i to nie wszystkim.

Cała cela podzielona była na trzy „komuny“ po kilkunastu ludzi. Członkowie każdej komuny obowiązani byli wszystkie czy to otrzymywane z domu, czy kupowane pożywienie składać na ręcę wybranego „starszego“, który później wszystko rozdzielał równo do wspólnego użytku. W ten sposób zabezpieczano zaprowiantowanie tych, którzy nie dostawali „wałówek“, ani też nie mogli nic sobie kupić, a jednocześnie usuwano rozgoryczenie i kwasy, jakie zawsze są skutkiem nierówności społecznych, a zwłaszcza w monotonnem i szarem życiu więziennem.

Komuna, do której zostałem „przydzielony“ dzisiaj zaprowiantowaną była dobrze. Siostra doktora, sympatycznego i jowjalnego człowieka lat 40 kilku, dla wspaniałej brody i łysiny, którą, okalał wianuszek włosów zwanego „św. Józefem“ przysłała mu całego upieczonego zająca i słoik kompotu. To też humory były wyborne.

Nieźle nam się tu dzieje.

W ten sposób wytrzymamy jeszcze parę manifestów.

Doktór to nawet tyje tu w ciupie i jak wyjdzie, skompromituje swoim brzuszkiem wszystkie „ofiary caratu“.

A posłuchajcie tylko, jaką ja dzisiaj kartkę dostałem, krzyczy student i wyciągając z kieszeni małą karteczkę czyta: „Nie traćcie nadziei, my wszyscy duszą jesteśmy z wami i razem z wami cierpimy. My czujemy co to jest przebywać w wilgotnych podziemiach carskich kazamatów“.

Cha, cha, cha, w „wilgotnych podziemiach carskich kazamatów“, rozległy się naokoło śmiechy.

Nie przerywajcie, mówi student i czyta dalej: „Wy, bojownicy wolności, cierpicie za naszą wspólną sprawę. Cierpienia Wasze, jako wieniec zasługi, opromienią Wam skronie“.

Nie, to dobre! Słuchajcie, może byście upletli mu wieniec z ogryzionych kości tego smacznego zająca.

Słuchajcie „bojownicy wolności“ nie pysznijcie się tak bardzo, bo byśmy nie mieli zająca, żeby doktór nie miał takiej siostry.

Nie urągajcie, obywatele, bo to pisze znajoma dziewica, „sympatyczka“, wspaniała niewiasta.

Szura! krzyknął ktoś.

Szura! Szura! zakrzyknięto chórem i wszyscy jęli zrzucać marynarki, a „doktór,“ największy zwolennik „Szura“, zaczął kręcić „pytę“ z ręcznika, związując ją dla mocy szpagatem. „Szur“ ulubiona wiecz. rozrywka „dla ruchu“ więźniów, polegał na tem, że wszyscy siadali w kółko, chowając pytę za plecami, jeden, stojący w środku, stara się odgadnąć, kto ją ma, i odebrać ją, tymczasem zaś w razie omyłki, brał „pytą“ po plecach.

„Szur“ wywołał niesłychane ożywienie. Cela trzęsła się od wybuchów śmiechu przy każdem udatnem uderzeniu, aż zaniepokojony dozorca zaglądał przez otworek we drzwiach.

Po zabawie rozpoczęły się chóralne śpiewy: „Warszawianka“ „Marsyljanka“ i t. d. Przy pierwszych dźwiękach dozorca otworzył drzwi i starając się głosowi swemu nadać jaknajbardziej stanowcze brzmienie, zakazał śpiewów, grożąc że w przeciwnym razie poskarży się naczelnikowi. Nikt go nie usłuchał. W sąsiednich celach rozpoczął się także śpiew i połączony chór, zda się, trząsł murami więzienia. Z dołu, z kancelarji naczelnika przybiegł żołnierz do dozorców, dopytując się co to znaczy. Przestraszeni dozorcy poczęli prosić abyśmy przestali. Nie chcąc wywoływać konfliktu, śpiewaliśmy ciszej.

Wogóle śpiewy byli bolącem miejscem władz więziennych. Dźwięki rewolucyjnych pieśni doprowadzały ich do wściekłości. Kilka razy za śpiewy, sprowadzano uzbrojonych żołnierzy do więźniów, a dwa razy polała się krew. Lecz prawa śpiewów postanowili więźniowie bronić wytrwale i w końcu zwyciężyli. „Naczalstwo“ już później zgadzało się na kompromis, na śpiewy cichsze trochę.

Zmęczeni „Szurem“ i śpiewem zaczęli się powoli wszyscy gotować do snu. Znowu rozkładanie sienników na narach i na ziemi, spory o miejsca i przepowiednie, jaka będzie noc, spokojna czy nie, i ilu nam przybędzie współlokatorów. Zdania były różne.

W gwarną wesołość naszych głosów, jak smutne m e m e n t o naszego położenia wpadł jęk jakiś z kurytarza. Wraz otworzyły się drzwi i na progu stanęli dwaj młodzi ludzie. Jeden miał głowę przewiązaną brudną chusteczką od nosa, drugiemu z rozciętego nad brwią czoła sączyła się krew i zwolna ściekała na twarz. Dozorca drzwi zatrzasnął.

Zkąd towarzysze?

Z rewizji w kawiarni na Nowolipkach, brzmiała odpowiedź. Z cyrkułu prowadzili nas wołyńcy i przez całą drogę bili kolbami, mówił ten z rozkrwawionem czołem, a drugi jęczał tylko zcicha. Będzie dużo nowych aresztowanych, bo po ulicy aż gęsto od patroli i szpiclów; szukają zabójców Grüna.

Przystąpiono niezwłocznie do opatrzenia nowoprzybyłych. Prócz ran na głowie, obaj mieli ciało pokryte siniakami, a jeden zdaje się przetrąconą kość w prawej ręce, którą zasłonił się od ciosu kolbą w głowę. Obmyliśmy im tymczasowo rany wodą, na potłuczone miejsca przyłożyliśmy zimne okłady, byle do jutra, kiedy opatrzy ich więzienny lekarz, na nasze natarczywe żądania spisze z pobitych protokół, który potem utonie w aktach.

Tak było zawsze. Skargi, protókóły pokrzywdzonych, pobitych pozostawały zawsze bez echa.

Nareszcie zniknął gwar i cela pogrążyła się we śnie.

* * *

Na noc otwarte okienka celi pomimo zimna. Tak każe nasz hygjenista, „nadworny“ lekarz. To też zimny powiew ciągnie z okien, a wraz z nimi wpadają do cel różne szmery z więziennego podwórza. Tyle jęków bólu i skarg obiło się o te mury, że w ciszy zdają się rozbrzmiewać ich echa.

Spać nie mogę. Dzień przeszedł bez wra-

żeń prawie i bez zmęczenia fizycznego. Chwilami zapadam w lekką drzemkę, pół-sen i półjawę, z której budzi mnie najlżejszy szmer. W dodatku wprost przed moimi oczami świeci złowrogo światło z drugiego piętra z „sysknowo otdielenja“ (śledczy wydział). Brr... Na wspomnienie samo dreszcz przechodzi po skórze. Ile mąk, ile tortur, jakie straszne sponiewieranie człowieka...

Na pamięć przychodzą mimowoli opowiadania tych, którzy przeszli przez ten pokój, przez ręce oprawców. Iwanow... tak jeszcze niedawno urzędował tam Grün. I majaki pokrwawionych, z twarzami obróconymi w jakieś bezkształtne krwawe maski, z poszarpanemi piersiami, z płatami żywego mięsa oderwanemi i zwisającemi krwawo wpływają przez okno i zda się, słychać ich już nie jęki, ale zwierzęce ryki bólu. Słychać tak wyraźnie, że to już więcej jawą się zdaje niż snem. Budzę się zupełnie. Jęki nie ustają. Tak... nie mylę się.. to rzeczywiste okrzyki bólu słyszę z pawilonu, zajętego przez „sysknoje otdielenje“, jęki przy tłumione murami.

W jednej chwili zrywam się i krzyczę stra sznym głosem. „Towarzysze! biją ludzi“. Wszyscy zrywają się ze snu. Kto? Gdzie? Tam, w „sysknom otdielenji“. Odrazu cała cela brzmi krzykiem całych płuc, całych piersi. „Nie bić“! Kilku chwyta za blaszane naczynia i wali we drzwi. Budzą się sąsiednie cele. Całe więzienie ryczy już „Nie bić!“ Niektórzy biją we dizwi, inni szarpią kraty. W przerwach nasłuchujemy, dysząc wściekłością naszej bezsilności i niemocy. Znowu rozpoczynamy. Mury więzienia się trzęsą. Na dole rozpoczyna się bezładna bieganina. Wsłuchujemy się znowu. Jęki ustały.

* * *

Na drugi dzień rano rzeprowadzono przez korytarz pod licznym konwojem żołnierzy czte rech ludzi chwiejących się na nogach kryjąc ich starannie przed naszym wzrokiem, wprost na górę, do oddzielnych cel — „sekretek“. Dowiedzieliśmy się, że byli oni podejrzani o zabójstwo Grüna i że „badano“ ich tej nocy w od dziale śledczym.

Mak.

Telegramy.

Z KOMIS. DLA SPRAWY UBEZPIECZENIA.

WIEDEŃ. . Komisya dla sprawy ubezpieczenia, wybrana przez Radę przyboczną pracy, zajmowała się na posiedzeniu odbytem dnia 23 bm. pod przewodnictwem szefa sekcyi Mataji sprawą rozporządzenia wykonawczego dla ustawy o ubezpieczeniu pensyjnem osób zajętych w służbie prywatnej oraz pewnych kategoryi osób zajętych w służbie publicznej, dalej sprawą norm statutowych ogólnego zakładu ubezpieczeń tego rodzaju. Podczas dyskusyi przyjęto wniosek, aby zalecić rządowi, by kupieccy pomocnicy w handlu, przemyśle i spedycyi byli wyłączeni z ubezpieczenia pensyjnego, oraz, aby ich ubezieczenie weszło w życie dopiero równocześnie z reformą ogólnego ubezpieczenia robotników.

POLSKI BISKUP w AMERYCE.

RZYM. W ciągu stycznia r. p. nastąpi nominacja polskiego biskupa dla Stan. Zjednocz. półn. Ameryki.

ZJAZD SŁOWIAŃSKI I POLSKA.

PETERSBURG. W sprawie projektowanego zjazdu słowiańskiego, Nestor w „Rusi“ pisze, że sprawy polskiej nie załatwią ani słowa gorzkie, ani nawet jasne wywody. Od najmędr szych mów więcej pożytku przynosi najskromniejszy czyn. Nestor wzywa do szukania jakiegoś wyjścia, z nieprzebytego lasu zawikłanych stosunków polsko-rosyjskich... Gwiazdą przewodnią powinna być solidarność słowiańska. W tym celu Nestor zaleca zwołanie zjazdu słowiańskiego, lecz nie w stylu „Nowoje wremia“. Słowianie powinni zgromadzić się w imię idei słowiańskiej, tylko na gruncie tego narodu słowiańskiego, który cierpi skutkiem najgwałtowniejszego naporu wspólnego wroga Słowiańszczyzny — niemców. Pierwszy zjazd słow. w imię odrodzonej idei słowiańskiej powinien zebrać się na gruncie polskim i przez to dać świadectwo, iż nie można rozstrzygać sprawy słowiańskiej , bez załatwienia sprawy polskiej. Nestor proponuje zwołanie zjazdu w Zakopanem zkąd możnaby zacząć objazd sąsiednich ziem i narodów słowiańskich. „Ruś“ w artykule wstępnym gorąco popiera ten projekt.

KONGRES KOŚCIOŁA ORTODOKSYJNEGO.

PETERSBURG. Biskupi i księża należący do Rady państwa i Dumy, postanowili zwołać równocześnie z ogólno słowiańskim kongresem, kongres kościoła ortodoksyjnego.

ROSYA A FINLANDYA.

PETERSBURG. Wielki oddział wojska wysłano na granicę finlandzką z rozkazem przeszkadzania swobodnemu przekraczaniu granicy.

„BOHATEROWIE“ PORTU ARTURA POJEDYNKUJĄ SIĘ!.

PETERSBURG. Oskarżony w procesie o kapitulację Portu Artura jen. Fock wyzwał na pojedynek znanego publicystę Mienszykowa, który na szpaltach „Now. Wrem“ skrytykował w ostry sposób dowódców portarturskich i zarzucił im zdradę.

ZAMKNIĘCIE KLUBÓW ŻYDOWSKICH w KRÓL. POLSK.

PETERSBURG. Jak słychać, minister spraw wewnętrznych zarządził zamknięcie istniejących w Królestwie Polskiem klubów narodowych żydowskich.

DOSTAWY ROSYJSKIE dla JAPONII,

PERSBURG. Rosyjskie fabryki płótna w Jarosławiu i Kostromie, otrzymały od rządu japońskiego wielkie zamówienia nn dostawę płótna na cele wojskowe.

BOJKOT TOWARÓW PRUSKICH.

PETERSBURG. Bojkot towarów niemiec kich w Polsce przybiera większe rozmiary. Także miasto Kijów przyłączyło się do tego bojkotu. Tutejsze koła niemieckie są zaniepokojone, że bojkot ten może wyrządzić przemysłowi niemieckiemu wielką szkodę. Polacy zamierzają zamówienia, które dotąd czynili w Niemczech, przenieść do Austryi.

12 WYROKÓW ŚMIERCI.

WARSZAWA. W sobotę warszawski sąd wojenny skazał 5 robotników łódzkich za zamachy na ajentów ochrony na śmierć przez powieszenie. Wczoraj jenerał-gubernator warszawski wyrok śmierci co do wszystkich oskarżonych zatwierdził.

Na wczorajszem posiedzeniu warszawski sąd wojenny skazał 2 oskarżonych o napad na kasę gminną i 5 o zwykły napad bandycki na karę śmierci przez powieszenie.

WYBORY w PORTUGALII.

LIZBONA. Urzędowy dekret rozpisuje wy bory do Izby na dzień 5 kwietnia br.

DYMISJA GABINETU w HOLANDJI

HAGA. Gabinet podał się do dymisji.

ZDROWIE WILHELMA.

ATENY. Z Korfu donoszą, że poczyniono tam już wszystkie przygotowania na przyjazd cesarza Wilhelma, który ma tam przybyć na kilka tygodni dla poratowania zdrowia.

PRZECIWKO AGITACJI ANTY-PATRJOTYCZ.

PARYŻ. Przed sądem przysięgłych toczył się proces przeciw Gustawowi Hervé, o obrazę armji i oszczerstwo. Tych przewinień dopatrzono się z jego artykułu w piśmie „Guerre Sociale“ w którem nazywa żołnierzy francuskich w Marokku bandytami w uniformach, i wyraża współczucie Marokańczykom, których ci zbóje zabijają. Oskarżonymi są prócz Hervéa, Merlo, wydawca pisma, który podczas rozruchów w połud. Francji wzywał wojsko do nieposłuszeństwa, oraz współpracownicy Vigo i Rousset. Swiadkami byli między innymi Clémenceau, Picquart, Pichon, Freycinet, Thomson i Briand.

Na zasadzie werdyktu przysięgłych, został skazany Hervé na rok więzienia i 5000 frank. grzywny. Jego współpracownicy, którzy zbiegli zostali skazani na 5-letnie więzienie.

TRZĘSIENIE ZIEMI W AZYI ŚRODKOWEJ.

KOKAND (Pet. aj. tel.) O godzinie pół do 4 rano, odczuto tu trzęsienie ziemi, które trwało 10 sekund.

KOSTYTUCJA w CHINACH.

PEKIN. Rząd ogłosił wczoraj dekret, w którym zapowiedział wprowadzenie konstytucyi. Edykt oświadcza, że rząd nie może podać dnia wprowadzenia konstytucji, gdyż może to nastąpić tylko stopniowo,

KAPITAN Z KÖPENICK W WIEDNIU.

WIEDEŃ. W Frejsing w Bawarji aresztowano Goldschmieda, sprawcę kradzieży w arsenale.

NADESŁANE.





POWIATOWA KASA OSZCZĘDNOŚCI

w Krakowie

podnosi stopę procentową od wszystkich wkładek z 4 proc.

na 4½ proc.

i opłaca podatek rentowy z własnych funduszów.

Budowę domu

własnego, dwupiętrowego murowanego, zamierza oddać w przedsiębiorstwo **Rada Nadzorcza Towarzystwa Zaliczkowego w Krościenku** nad Dunajcem.

Plany i warunki budowy można przeglądać w biurze Towarzystwa w godzinach urzędowych od 9—12 przedpołudniem i od 3—5 popołudniu.

Szczegółowy opis budowy otrzyma na żądanie każdy oferent.
Wadyum wynosi **5000 kor.** w papierach wartościowych.
Ostateczny termin nadesłania ofert upływa **dnia 20 stycznia 1908 r.** (1686

DYREKCYA.



6 w dniach do AMERYKI.

Przeprawa pasażerów do

KANADY i ARGENTYNY.

Żądać pouczenia. — Korespondentka wystarczy.

Falck & Comp.

HAMBURG, RABOISEN 30 g. n.

Korespondencya we wszystkich językach.

Krakow, Podwale 5.

Mleko zdrowia! Ferment płynny!

Wyłączne zastępstwo Towarz. „Le Ferment" w Paryżu

Mleko zdrowia

Wyrób mleka kwaśnego zapomocą kultur specyalnych bakteryj mlecznych pod nazwą „Laktobacylliny" według metody **prof. Miecznikowa, Dyrektora instytutu Pasteura w Paryżu.**

Jestto środek dyetetyczny, który reguluje żołądek powstrzymuje gnicie pokarmów w kiszkach i zwiększa odporność na wszelkie szkodliwe zarazki mogące się dostawać do przewodu pokarmowego, działa dodatnio na czynności serca i naczyń i wogóle na odżywianie organizmu, zastępuje kefir i inne podobne środki.

Szczegółowych wyjaśnień udziela Biuro; na życzenie przesyła rozprawy traktujące o tym przedmiocie.

Sprzedaż mleka, proszku, pastylek i termostatów.

Zakład zostający pod stałą kontrolą lekarską otwarty od godz. 8—12 rano i od 3—8 wieczór.

Pastylki! Proszek!

Zastępstwo na Galicyę wschodnią:

LWÓW, ulica Pańska l. 27.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specjaln. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo (3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

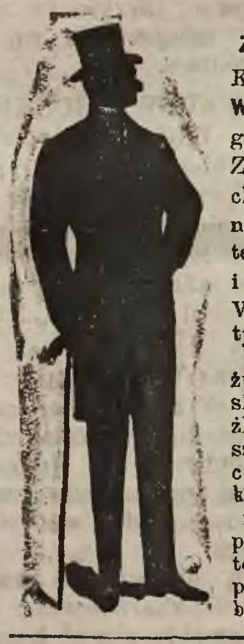
odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilinskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen, ... specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. ...**worskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach cenniki na żądanie firmy.

Baczność!

BYT tygodniowo zapewniony ma każdy u nas i łatwo zarabia **koron 18 do 25** bez względu na płeć, wiek lub oddalenie. — Bliższych informacyi udziela: **„BYT"** Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych we **Lwowie**, ul. Kołłątaja 2.

Edward Bocheński & Jan Warmuzek



dawniej **Zygmunt Chilla,** Krawcy Kraków, Wielopole 3 obok głównej poczty. Zakład krawiecki zaopatrzony na sezon w materyały krajowe i zagraniczne. Wykonanie artystyczne wed. najnowszych żurnali angielskich, ceny możliwie najmniejsze. Wypożycza również fraki i anglezy. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się za pomocą sposobu brania miary.

Miód patoka

kuracyjny i deserowy z własnej pasieki, wysyła w 5 kg. puszkach po 6 kor. opłacone, Ks. Wł. Mikitka. proboszcz, Kupczyńce, p. Denysów.



Biuro Towarz. prawnej ochrony podatników

przeniesione zostało z dniem 1 grudnia b. r. na

ul. Jagiellońską l. 9

naprzeciw Redakcyi „Now. Reformy"

Wina owocowe

własnego wyrobu bardzo smaczne i zdrowe wysyła w beczkach od 25 litrów wzwyż

Zarząd ogrodu w Kleczy górnej

poczta i stacya kolei w miejscu.

Jabłecznik po 50 i 60 hal. — Borówczak i agrestniak po 80 hal. za litr loco Klecza.

Zarząd pasieki Ant. Kraińskiego w Jezierzanach ad Borszczów wysyła 5-kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, prawdziwy miód lipcowy w cenie 6 kor. 50 hal., a wyborny miód lipowy w cenie 7 kor. Wysyła również miody pitne, wyszczególnione na kilku wystawach, a to stołowy kasztelański, królewski i miody pitne owocowe jak Borówczak, Maliniak, Dereniak, Wiśniak, Winogroniak, Ożyniak i t. d. w 5-ciokilowych blaszankach, wszystko opłatnie, w cenach od 6 kor. 40 hal. do 6 k. 80 h. Cenniki na żądanie franko. 1706

Kalosze

petersburgskie i amerykańskie.

PANTOFELKI domowe

Smarowidło nieprzemakalne na obuwie.

Podkładki gumowe pod obcasy. Podeszwy wkładkowe do bucików filcowe, asbestowe, korkowe, słomkowe i t. d.

polecają

Reim & Spółka, Kraków.

4000 robotników

mężczyzn, kobiet, dziewcząt i chłopców poszukiwanych na przyszłą wiosnę; zgłoszenia wprost lub przez agentów **Wilhelm Fischer,** General-Agent Halle a/S. Am Güterhof 2. (167

Towarzystwo Wzajemnej Pomocy

Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie poleca sumiennych i pracowitych swych członków, jako **korepetytorów, guwernerów, mundantów** itd. — Pośrednictwo bezpłatne. (1689

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW maszynowych

Ignacego Wurma

w Krakowie ul. Kanonicza l. 18.

Zdrowotny

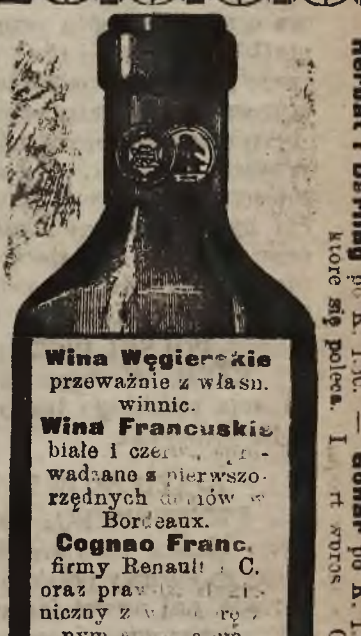
Elixir Vlahov

1 butelka kor. 4·20

do nabycia w handlu pod firmą

Wojciech Olszowski

w Krakowie, Mały Rynek.



Od 90 lat prowadzę w Magazynie ... 2 gatunki **Ceylon-Indyjskich Herbat i Darling** po K. 1.30. — **Gonar** po K. 1.70 a ćwierć funta Netto, które się poleca. I ... C v onu.

Kuźnia ... kowala

w bardzo dobrem miejscu — istniejąca już sto lat — jest do wynajęcia zaraz. Lokal ten może być użyty również na warsztat ślusarski —kotlarski — blacharski lub dla stelmacha.

Wiadomość w handlu: **A. Grzeczyńskiego,** ul. Stachowskiego L. 2. w Krakowie. (1687

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.